DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 239.

DNIA 1 LISTOPADA 1845 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco :* à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

LITERATURA.

SZYMON KONARSKI, POEMA DRAMATYCZNE — i DWA AKTY.

Paryż, 1845 r.

Oba te poemata świeżo wyszłe zdają się być jednego autora; zadedykowane są Adamowi Mickiewiczowi. Należą one do tych utworów poetycznych dzisiejszych bez celu i bez planu, które trudno jest oznaczyć i nazwać. Autorowie ich uwzięli się zdaje się usprawiedliwić ten wyraz *poeta* brany w złém znaczeniu, który przez szyderstwo lub politowanie zwykł się dawać pewnym dziwakom, ludziom pod żadnym względem nie praktycznym. Czytaliśmy opis jednego młodego Francuza odwiedzającego obłąkanych w *Charenton;* po kilkogodzinnym pobycie wśród rzeszy bezrozumnéj, imaginacya tego młodzieńca tak żywo została uderzona owém starannem spustoszeniem władz umysłu ludzkiego, że za wyjściem wszyscy ludzie których spotykał zdawali mu się obłąkanymi, wreszcie i on sam; wrażenie to trwało dni kilka.

Autor *Szymona Konarskiego* i *Dwóch Aktów* mając także do czynienia z waryatami, z szaleńcami jak ich sam wystawia, tak się przejął ich nieszczęsnym stanem, że zapewno pod takiém wrażeniem pisał swój wstęp do *Dwóch Aktów* i rzec można oba swe utwory.

Wczoraj wziąłem pióro i kreśliłem kółka,
Pióro me biegało jak po trawce pszczółka,
A papier się zamarszczył jakiemiś kryskami,
Poczerniał od plamek i pokrył znaczkami,
Nie wiem zkąd wyrazy to pióro czerpało,
Śmiało szedłem za niém bo ono pisało,
Papier nabrał życia i porósł słowami,
A nim je odjąłem, on zakwitł myślami.
Poźniéj papier zniknął a ja sam zostałem,
On gdzieś był poleciał ja go nie widziałem.
Aż dnia jednego jacyś nowi ludzie,
Stali przedemną ubrani laurami,
Czoło ich rozjaśniało po lat długich trudzie,
Bo się mego papieru okryli kwiatami,

Daléj poeta prosi Konrada żeby i on także przeczytał jego papier. Po takim wstępie zabawnym i dziwacznym, w którym autor sam oświadcza że pisał bez przytomności i bez woli, nie wiedząc sam co robi, czytamy on papier. Nie będziemy go rozbierać szczegółowo, bo na cóż się przyda rozsądnym czytelnikom naszym przedstawiać utwory imaginacyi nieprzytomnéj i w bezładzie? Powiemy tylko że treścią jego jest Konrad i Towiańszczyzna, z któréj autor nie wiadomo czy szydzi, czy ją uwielbia; osobami wchodzącemi do poematu są: *Konrad* chory, Lekarz, Czarnoxiężnik, Duch Chart, Duch Lanca, Trup i Dwóch Demokratów. Kompania ta tak szczególnie dobrana rozprawia jak Towiańszczyki, to jest raz rozumnie, to znów bezsensu; są tam myśli i słowa piękne i szczytne, są głupie i niedorzeczne. Osoby które autor wprowadził są nam wszystkie dobrze znajome, jedne z nich są jeszcze w Towiańszczyznie, drugie już z niéj wyszły. Autor Konrada zrobił tylko chorym, w gorączce, ale istotnie trzeba być waryatem żeby gadać rzeczy następne:

Jam Boga z Niebios porwał,
I do piekieł popchał,
I wielkość jego zerwał,
Chociażem go kochał.
Na ołtarzu stanąłem ja świata, i t. p.

Autor który w poemacie staje w osobie Trupa, uwielbiając, czcząc Konrada, o sobie także trzyma nieposlednio, i pociesza się, że jeśli został zabitym, to przynajmniéj przez « najpierwszego z ludzi. » Czyni nam także miłą nadzieję, że Konrad po długiéj chorobie, a nawet po śmierci, ożyje, przyjdzie do zdrowia i zaśpiewa. Czekamy.

Jak w *Dwóch Aktach* autor wystawia Konrada oszalałego z pychy, tak w *Szymonie Konarskim* xiędza Trynkowskiego z miłości Ojczyzny; któż z Polaków nie zapłacze krwawemi łzami nad tém ostatniém szaleństwem, które jak wieść niesie miało istotnie miejsce! W tym poemacie, daleko obszerniejszym, poeta ton już odmienił, chociaż i w nim panuje niejedność, nieporządek, mieszanina złego z dobrém, pobożności z bluźnierstwem, ufności z rozpaczą, słabości z siłą, rozsądku z niedorzecznością; a to nietylko dla tego że podobny tok rzeczy wypada z założenia autora, ale z nieładu w jego własnych myślach. Myśli, wyrażenia, obrazy różnego rodzaju idą gwałtownie po sobie; raz czytelnik oburza się bluźnierstwem, ściąga ramionami nad niedorzecznością, to znów płacze z boleści, to z roskoszy. Jest w nim wiele fantazyi i obrazów autora *Irydyona,* ale daleko więcéj czucia. Czucie to właśnie, miłość wielka Ojczyzny, dobrze usposabia czytelnika ku autorowi, i sprawia że mu on wiele niedorzeczności i bluźnierstw przebacza. Jak w *Dwóch Aktach* Konrad (Mickiewicz) był główną osobą, był przedmiotem poematu, tak w *Szymonie Konarskim,* chociaż komu innemu przeznaczył poeta główną rolę, jednakże widać w całym ciągu że myśl jego była ciągle zajęta Adamem (Mickiewiczem), « Mistrzem największym, Mistrzem jedynym—wyższym od Szatana! »

Chociaż poeta nazwał swój utwor *Szymonem Konarskim,* jednakże męczennik ten nigdzie osobiście nie



wychodzi na scenę, snać nastąpi to później, bowiem ta część zawiera tylko *Obraz I, Śmierć Xiędza Trynkowskiego*. Obraz ten zaczyna się *Prologiem z Nieba*. *Matka Siedmiu Boleści* między innemi mówi to o Polszcze :

Polsko ! dla szczęścia ludów, ty będziesz szczęśliwa,
Dziś jesteś białą hostyą dla wszystkich narodów ,
Na ołtarzu wolności jak Bóg poświęcona ;
Całą krew z serca swego i wszystkoś oddała
I w męce i wstałości — w kajdanach Twa chwała ;

KRZYŻ LUDZKOŚCI.

O Maryą Boska ja sercem krzyża
Boleści Polski wypłaczę ,
Pokażę działki , pokażę chatki,
Zniszczone — smętne — zgliszczów ostatki ,
I nieme — głuche — bez słów rozpacze ,
Którym pieśń każda ubliża ;
Gdzie słów już nie ma — i łez tam nie ma,
Pieśń każda w piersi zamiera ,
Wróg wszystko wydarł i głos wydziera
I tylko cisza tak niema ,
I tylko serca biją gwałtownie
I jęk po jęku głucho — bezmownie ,
Tworzy pieśń dziwną którą Bóg słucha ; —
. . . .
Jednak w niéj tylko Ojcze Twoja boska cnota,
Z jéj piersi głos twój tylko trąbą Archanioła
Szumi krwawą chorągwią na kończyny świata ,
Słyszysz jaki hymn straszny z krwi polskiéj wylata ;
Jaki odblask od niéj bije ,
Cała w męce — w wierze żyje ,
Rozświetlona , przebóstwiona
Cała w Bogu ginie — kona ;
Coraz wzniośléj — coroz wyżéj ,
Coraz Boga — Stwórcy bliżéj ,
Coraz więcéj mąk w około
Naszéj boskiéj , Polski świętéj i t. p.

Autor zbóstwiwszy Polskę, wszystkiemu co o niéj gada , w ten sposób każe się wysłowiać. W takiém patryotycznem zapomnieniu, i Matce Siedmiu Boleści, i Krzyżowi Świata i Maryi włożył w usta nie jedno bluźnierstwo i niedorzeczność. Ubolewając nad niemi, przytoczymy jeden ustęp ze słów Maryi :

Widzisz , widzisz ptak Syonu ,
Orzeł Biały rozpiął pióra ,
I rycerzy płynie chmura :
Ile gwiazd u Niebios tronu ,
Tyle wojska młodzieńczego ;
I karmazyn z granatowym ,
Znow zapłonął światłem nowém ;
I z Narodu Litewskiego
Wszystko poszło i powstało ,
Litwo moja , Polski chwało !
Ty tak kochasz jak kochanka ,
Twoja Polska , twa Niebianka ,
Łzami , męką , krwią , złączona ,
Kiedy kona — z tobą kona
I konanie ty przedłużysz ;
Kto na ziemi tak się kocha ,
Jak wy siostry — me bliźnięta ,
Litwo święta — Polsko święta !
A Ruś dumką za was szlocha — ....

Po téj części cudownéj dramatu, występują na scenę : Maszkowski i X. Trynkowski więźniowie w Wilnie i Aniela Rzążewska , odwiedzająca ich i niosąca im słowa pociechy. W téj części jak i w pierwszéj są bluźnierstwa i niedorzeczności, ale są też i prześliczne ustępy, tchnące wielkiém czuciem , wielką miłością Ojczyzny i wielką młodzieńczą świeżością. To zależy od stanu osób mówiących, to jest od mieszaniny myśli i uczuć poety. Co mówi Maszkowski w rozpaczy, mniejsza, ale przychodząc do zmysłów , mówi czule i rzewnie :

Cóż to za woń rodzinna !
Jakby roskosz dziecinna ,
Jakby łzy mojéj staruszki — matki ,
Jakby powietrze méj chatki.....
Jakby szum Słuczy, przewonnych lasów ,
Jak gdyby tchnienie minionych czasów ,
Jak gdyby łkanie méj dumki lubéj.....
To moja młodzież — to mój kraj luby ,
To moi bracia — to mój Ojciec stary,
To moja matka , ten anioł wiary ;
To wszyscy moi — i wszystko moje !
To niebo moje — to serce moje !
Gwiazdy — xiężyc — duchów światy
Wonne zioła , leśne kwiaty ,
Rzeki , lasy i doliny,
To raj cały Ukrainy,
To jest Wołyń , to Podole !
Wszystko tonie w niebios czole ,
Cała Polska z lubą Litwą ,
Wszystko jedną łez modliwą ,
Jedném niebios cieniem — tchnieniem ,
Jednéj łezki — czci promieniem ;
Coś mnie wznosi , w niebo wznosi ,
Coś mi w sercu szczęście głosi ,
Coś grzmi we mnie — i grzmi wszędzie ,
Wielkie jutro — wielkie będzie i t. d......

Te czułe i piękne wyrazy powiedział Maszkowski przecykając się z omdlenia, kiedy klęczącéj nad nim Rzążewskiéj spadły łzy gorące na jego nogi. Słowa Rzążewskiéj ożywionéj religią są w swéj całości najdorzeczniejsze ze słów wszystkich dramatu bohaterów; jednakże i w jéj usta włożył poeta niepotrzebnie wyrazy zimnéj mądrości i przechwalającéj się skromności.

Xiędza Trynkowskiego wystawia autor jako szaleńca a tylko w chwili śmierci przyszłego do siebie. Trynkowski szalony gada zwyczajnie jak szalony, a gdy na chwilę odzyskał przytomność to znów prawi ciągle o *Adamie*. Rola X. Trynkowskiego najmniéj udała się poecie; widzenie jego jest długie i nudne; w chwili śmierci rozprawia X. Trynkowski jakby jaki student socyalista, uczucia jego są niejednostajne i w widzeniu swém sam siebie zbija; nadzieje zaś o Adamie są przesadzone. Zwrót słów do Boga przed skonaniem jest piękny i wzniosły, chociaż przeproszenie za to że bluźnił będąc w stanie szaleństwa jest nienaturalne, gdyż szaleniec wychodząc z paroxyzmu nigdy nie pamięta co gadał lub robił.

Osądziliśmy za potrzebne powiedzieć słów kilka o tych poematach, tak z przyczyny ich niedorzeczności, dziwactwa , jak i pięknych, serdecznych ustępów, w ostatnim mianowicie. W ogólności poeta przesadza charaktery, zdarzenia i mija się z prawdą, zapominając że tylko prawda jedna przynosi pożytek i prowadzi do osiągnięcia celu który kto sobie założy. Sądzimy że poeta nasz ma na celu jakikolwiek pożytek kiedy bierze pióro do ręki, inaczéj po cóż pisać? niegodna jest człowieka, a tém mniéj tułacza (w przypuszczeniu zawsze że oba poemata są jednego autora, tułacza) ba-

wić się w rzeczy niepotrzebne i niepożyteczne ani Bogu, ani Ojczyznie, ani bliźnim; czy sądzi autor *Dwóch Aktów* i *Szymona Konarskiego* że przez podobne dzieła odda jaką przysługę Ojczyznie którą tyle kocha? myli się. Gdyby rzeczywisty swój talent oczyścił ze wszystkich dziwactw, nienaturalności i niedorzeczności, a z pod serca wydobył śpiew prawdziwie ojczysty, rzewny, żałośny, lub gromki, bohatyrski i wspaniały, porwałby se

Gdyby rzeczywisty swój talent oczyścił ze wszyst
dziwactw, nienaturalności i niedorzeczności, a z

W numerze 236 naszego pisma wezwaliśmy *Demokratę Polskiego* aby nam powiedział « w czém on widzi *exploatowanie* przez Dzien. Narod. *martyrologii ojczyzny* i co nazywa *jego obłudą?* » — Po dwóch tygodniach oczekiwania widzimy że *Demokrata* nie znalazł nic do odpowiedzenia na nasze wezwanie; milczy — i milczeniem tém dowodzi że mu trudno usprawiedliwić słów wyrzeczonych lekkomyślnie i niebacznie. Postępek ten *Demokraty* zapisujem, dla okazania jak mu nieraz przychodzi wstydzić się za popełnioną płochość w dawaniu sądu o rzeczach i ludziach; życzylibyśmy aby na przyszłość był oględniejszym i uczciwszym w swych zdaniach.

KORRESPONDENCYA.

Kraków, 17 Października 1845 r.

.... Mikołaj przejeżdżał przez Kraków dziś tydzień, to jest w piątek. — Kazali nam świecić, porobiono tryumfalne bramy, oświetlono odwach, wieżę. Na raz, o 8méj wieczorem nuż gasić wszystko, nie pojedzie; o wpół do dziesiątéj, hałas, tertes po ulicach : *świecić, jedzie;* do wszystkich kamienic dzwonią, tłuką, walą, i znowu jakby czarodziejską laską dotknione goreje miasto, a Mikołaj wjeżdża dopiero wpół do pierwszéj przez rogatki, ale nie każe jechać przez miasto lecz około miasta, przelatuje jak błyskawica, nawet przeprząg dopiero na Podgórzu polecono — U Rezydenta rossyjskiego były przygotowania, myślano bowiem iż się zatrzyma. Nazajutrz jeszcze kilka powozów ze świty przejechało i znowu głucho jak w grobie. — Oj bieda u nas, bieda, wielka bieda! Coraz to gorzéj, straszna drożyzna, jeszcze do tego kartofle zgniją; biedni ludzie, na wiosnę głód pewny. Co ja piszę na wiosnę! na nowy rok jeść już nie będzie co. Prawdziwa kara i plaga Boska na ten nasz biedny lud.

Szczerożyczliwy ***

List X. Jelowickiego o dalszéj podróży Siostry Mieczysławskiéj.

Aix, 22 Października 1845 r.

Najmilszy X. Hieronimie.

Z Lyonu wyjechaliśmy w przeszły czwartek, a dopłynęliśmy do Avignonu dopiero w piątek około godziny 10téj z rana, bardzo pomęczeni bezsenną drogą. Wszakże nie do odpoczynku ale do roboty wnetęśmy się zabrali. Arcybiskup, pasterz przezacny, a serdeczny przyjaciel Polski, nietylko dał nam wszelką władzę, ale co większa, wszelką pomoc, ofiarował nawet obecność swoją, na jedném z opowiadań, czyli kazań naszych, a był na dwóch.

W piątek było tylko jedno w Sacré-Coeur.

W sobotę pierwsze w kościele PP. Wizytek, drugie u Urszulinek, trzecie u siostr Ś. Józefa, Hospitalières zwanych, na które Arcybiskup przybył pontyfikalnie z licznem gronem xięży. Tłum pobożnych słuchaczy rozczulił się bardzo. Potém jeszcze gdzieś byliśmy dnia tego, ale w téj chwili nie pomnę.

W niedzielę rano byliśmy naprzód w kościołku zakonnic Ś. Karola z kazaniem. Potém w bardzo świetném zgromadzeniu w Sacré-Coeur, a między nieszporami i błogosławieństwem, miałem uroczyste kazanie w kościele Des Carmes, jako największym. Tam pewno 5,000 ludzi napełniało w najbardziéj ściśniętéj kolumnie obszerny ten kościoł; wszyscy słuchali z największém uczuciem, mówiłem niemal półtory godziny, a wymową moją była obecność Męczenniczki.

W poniedziałek, to jest wczoraj, Arcybiskup bierzmował w kościołku du Bon Pasteur, dokąd zaprosił mię z kazaniem o Bierzmowaniu i t. d., zawsze w obecności naszéj Męczenniczki. Potém jeszcze jedno opowiadanie u Karmelitanek; wieczorem obiad który nam dali Polacy w mieszkaniu zacnego Doktora Smolińskiego.

Wczoraj na noc wyjechaliśmy, a dziś rano przyjechaliśmy do Aix. O pół do czwartéj, dziś jeszcze, będzie kazanie w kaplicy obszernéj Sacré-Coeur, na które aby zaprosić co można, rozbieżono się po całém miasteczku. Arcybiskup tutejszy bardzo żałuje że nie wiedział o naszém przybyciu w niedzielę, bo byłby kazał po wszystkich parafiach ogłosić i na wielkie zebranie do katedry sprosić. Ale wszelako daje nam władzę czynienia co zechcemy, o czém się dziś w wieczor naradzimy i przyrzekł nakazać szczególne modlitwy za Polskę.

Pobyt nasz w Avignon długą tam pamiątką zostanie. Wszystko co było najzacniejszego tłumiło się w około nas. Cztery welony Męczeniczki naszéj rozerwano w kawałki. Wszyscy profesorowie Seminaryum byli na kazaniu aux Carms, z liczném duchowieństwem, mnóstwo mężczyzn i wszyscy Polacy. Zarzucano nas listami w różnych potrzebach duchownych i różnemi darami, o któreśmy wszakże nietylko nie prosili, ale owszem gdy Arcybiskup zapytał czy chcę kwesty po kazaniach, oświadczyłem że *nie* i to jemu i miastu bardzo się podobało. W Sacré-Coeur dano Matce kielich srebrny i cały przybor na ołtarz i na xiędza.

Ostatnie ognie, jeżeli da Pan Bóg, na ziemi francuzkiéj zapalimy w Marsylii. Zaś w bok nigdzie zjechać nie chciałem, pomimo zaproszenia do Montpellier i Clermont-Ferrand, a to dlatego aby ile możności sama tylko ręka Boska nas wiodła; żeby w przejeździe naszym widziano wolę Opatrzności nie zaś układ ludzki.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

The Tablet. — Na mityngu w *Thurles* O'Connell w prowadzony processyonalnie przez 4,000 jezdzców między innemi tak się wyraził o Mikołaju :

« Patrzcie na Rossyą opętaną przez zbestwionego tyrana, równego któremu ludzkość nie widziała jeszcze na ziemi. (oklaski) — Nowy Dyoklecyan dla Religii, nowy Neron dla ludzkości; natura ludzka nie widziała jeszcze tyrana okrutniejszego, ani więcéj zbestwiałego. (oklaski) — Ach! serce mi bije z radości i błogiego szczęścia kiedy mi widzieć dozwolono jak mężne syny Czerkaskich gór pobiły legie rossyjskie i nacechowały jéj najbieglejszych generałów piętnem wstydu i niesławy. (oklaski) Zresztą, wśród konwulsyjnych i śmierteleych wysileń tego zbydlęciałego despoty, widzieć się daje mocno już tlejąca iskra co płomieniem wolności ogarnie samą Rossyą. Gwiazda irlandzkiego oswobodzenia otrzyma tym sposobem odbłysk w walce Polaków i innych uciemiężonych ludów o zrzucenie przeklętego jarzma i odzyskanie należnéj im narodowości. » (oklaski)

— *L'Univers* — Piszą z Wiednia, że w nocy z 15 na 16 Października, kanclerz hr. Nesselrode opuścił tę stolicę udając się za cesarzem Mikołajem dla połączenia się z nim we Włoszech. W wilią wyjazdu minister rossyjski miał długą naradę z xięciem Metternichem, w przedmiocie który spowodował podróż jego do Austryi, który, jak powiadają, tyczy się stosunków dzisiejszych rządu rossyjskiego ze Stolicą Apostolską. W wyższém towarzystwie wiedeńskiem mniemają powszechnie, że cesarz czy to jadąc do Palermo, czy też powracając, wstąpi do Rzymu, i że ta stolica będzie miejscem złączenia się jego z ministrem, który z tego tylko powodu otrzymał rozkaz udania się do Włoch za swym panem. Jeżeli istotnie sprawy kościelne mają być przedmiotem nowych układów między naczelnikiem Kościoła a panującym schyzmatyckim, nicby niebyło dziwnego, jeśliby ten ostatni

udał się do gabinetu austryackiego, dla ułatwienia przynajmniéj początków trudnych układów.

Gazeta Augzburska daje także w korrespondencyi od granic rossyjskich wiadomość która zdaje się potwierdzać nasze przypuszczenie.

« Wiecie, powiada list, że kanclerz hr. Nesselrode udał się prosto do Wiednia; sądzę że on przedsięwziął tę podróż w *szczególnéj missyi* danéj mu przez cesarza. Okoliczność ta z jednéj strony, kierunek drogi którą wziął cesarz, zdają się upoważniać kilka domysłów, a między innemi najpodobniejszy ten, że monarcha rossyjski zamierzył rozpocząć *osobiście* negocyacye które przedtem P. Steuve starał się otworzyć ze Stolicą - Apostolską, lecz bezskutecznie; negocyacye którym zaprzeczono, a przynajmniéj starano się podać w wątpliwość, a których przedmiot pozostał tajemnicą. Jeżeli, o czém nikt jeszcze nie może wiedzieć z pewnością, przypuszczenie to nie jest mylnem, zdaje się nam że sposób ten działania byłby najlepszym, gdyż trudności do zwyciężenia znajdują się *w samym tylko Rzymie*, i *że nigdzie więcéj rzecz ta nie spotkałaby rzeczywistych przeszkód.* »

L'Univers w uwagach swoich mniema że negocyacya ta nie uda się samemu Mikołajowi, bowiem on nie zechce przystać na warunki pod któremi Stolica Apostolska zezwoliłaby na zawiązanie stosunków z jego rządem.

— *L'Epoque* w numerze swoim z dnia 28 Paździer. przedstawiając obraz ruchu religijnego w Niemczech mówi co następuje :

« Inne jeszcze starcie się polityczne odbyło się w nowym katolicyzmie. Chcemy mówić o rozruchach poznańskich, które były zupełnie polityczne. Powiedziano gdzieś, że Czerski, przez wzgląd na mystycyzm pokolenia słowiańskiego, nazwał swoją sektę *apostolską*; jestto podanie błędne; przyczyna téj nazwy znajduje się gdzie indziéj. Katolicyzm w Polszcze był dotąd silną warownią do któréj skryła się jéj narodowość, przed usiłowaniami rządu rossyjskiego i pruskiego, chcącemi wynarodowić ludności polskie.

W Polszcze rossyjskiéj i pruskiéj katolik znaczy to samo co Polak; a to do tego stopnia że gdy się zapytasz polskiego wieśniaka o tém mieście lub téj wsi, nieodpowie ci że to są Polacy, ale że to są katolicy. I dlatego to właśnie Czerski był wygwizdany w Poznaniu, dlatego lud rozburzony wołał : *Niech żyje Polska! niech zginie Cerski!* dlatego król pruski popierał w początkach ruch Czerskiego. To co poprzedza tłómaczy dlaczego deputacya która udawała się do króla z prośbą aby pobyt w Poznaniu był wzbroniony Czerskiemu, była pod przewodnictwem tego samego Lipskiego, który na Sejmie obstawał zawsze najżarliwiéj za polską narodowością. Nie mówią jeszcze, a co jednak jest prawdziwém, że rząd rossyjski starał się wprowadzić do Polski rossyjskiéj nowy katolicyzm apostolski, dla rozerwania katolicyzmu rzymskiego, na którym także i tu spoczywa narodowość polska.

— *Gazeta Augzburska.— Poznań 9 Października.* To co donoszono w wielu pismach peryodycznych za granicą, o ogromném powiększaniu się stronników Czerskiego, odznacza się po większéj części przesadą. Z pewnego źrzódła wiemy, że tutejsza gmina nowych różnowierców, tydzień temu, niedochodziła do 90 głów. Ich pastor P. Post, mieszka spokojnie w pośród nas, i bez najmniejszéj przeszkody odprawił przeszłéj niedzieli powtórne publiczne nabożeństwo, w kostnicy na tutejszym ewangielickim cmentarzu. P. Post traci wiele na wpływie dla tego że się zaraz ożenił, albowiem przeciwnicy powiadają, i to z niejakąś słusznością, że wstręt do bezżeństwa skłonił go do odpadnięcia od rzymskiego kościoła. Ponieważ nasz rząd nieprzychylném okiem teraz patrzy na cały ruch religijny, pewno takowy przynajmniéj u nas, nierozszerzy się daléj. Nadewszystko wzgląd na koszta zaczyna już zastanawiać, gdyż większość członków tutejszéj gminy zostaje w zupełném ubóstwie, a zatém nie jest w stanie łożyć na utrzymanie własnego duchownego.

Nasza droga żelazna, o któréj tyle narobiono hałasu, wcale jeszcze dotąd niepostępuje. Komitet tutejszy stracił prawie cały wpływ, i teraz obróciliśmy zupełnie nasz wzrok na Szczecin i Wrocław. Dla tego panuje tutaj wielkie nieukontentowanie, a więcéj jeszcze dla tego że gmach drogowy, z powodów strategicznych, ma bydź przeniesiony w miejsce niezmiernie niedogodne dla mieszkańców.

—*Poznań 17 Października.* Wielu podróżujących nocą utrzymuje, że w okolicach tutejszego miasta napotkali podejrzanych ludzi na drodze, którzy dali widocznie poznać, mianowicie przez wystrzały z pistoletów, myśl rozboju. W Powiecie Pleszewskim graniczącym z Królestwem Polskiém, utworzyła się podobno formalna banda rozbójników, herszt jéj nazywa się Śliwiński; już od kilku lat dopuszczał się tam łotrostw, i stał się przedmiotem powieści w części wymyślonych, w części prawdziwych, godnych Rynaldyniego. Rabusie ci najpodobniéj są z Królestwa Polskiego, których do podobnych bezprawiów przyprowadza panujący tam nieznośny niedostatek; jeżeli władze rządowe nie przedsięwezną wcześnie przeciw temu jakich środków, to obawiać się trzeba będzie, aby bezpieczeństwo nocne zagrożoném nie było na ulicach i po wsiach w nadchodzącą zimę, gdzie niedostatek jeszcze powiększyć się może.

— *Kuryer Warszawski* donosząc o zgonie ś. p. Hoffmanowéj pisze co następuje :

« Szczególniejszym zbiegiem okoliczności zgon ten nastąpił prawie w jednym czasie ze zgonem jéj siestrzenicy ś. p. Heleny z Tarczewskich Radwan zmarłéj tu w Kraju, téj właśnie Helenki, dla któréj xiążeczka do czytania dla dziewcząt pod tytułem: *Wiązanie Helenki* napisaną była. »

— Dnia 20 Września b. r. umarł w Dreznie J. C. Szweryn, generał Wojsk Polskich. — Generał Szweryn od 1828 roku mieszkał za granicą dla słabości zdrowia; miał lat 60.

— Do plag tak mnogich w Polszcze : panowania moskiewskiego, austryackiego i pruskiego i wszystkich ztąd następstw; do powodzi, nieurodzaju i głodu, dodać jeszcze należy ciągłe pożary; w roku zeszłym Stary-Konstantynów, w tym roku Łuck, Kałuszyn i Międzyrzecz ogniem spłonęły prawie zupełnie.

— Dowiadujemy się z pewnych źrzódeł, że trzy Bazylianki które zdołały uciec ze szponów moskiewskich, wraz z przełożoną siostrą Mieczysławską i ukryły się były w Galicyi, są już w drodze do Rzymu.

Sądzimy za pożyteczne ogłosić w naszym dzienniku następny wyjątek z *Monitora Powszechnego*, 10 Pazdziernika b. r.

Ambassada Hiszpańska. — ZAWIADOMIENIE.

Uwiadamia się osoby należące do byłéj Legii Zagranicznéj w służbie Hiszpańskiéj, którym została udzielona pensya przez J. K. M. Katolicka, że należności téjże pensyi z lat 1841, 1842, 1843 i 1844 będą im wypłacane począwszy od 15 Października, w biórach Ambassady, przy ulicy Clichy, N. 19, od południa do trzeciéj godziny.

Wojskowi téj Legii, którzyby nie odebrali jeszcze dotąd zaległego i należnego im żołdu, są uwiadomieni także, że należność ta będzie im wypłacona w tychże biórach, za okazaniem dowodów należności, czy to przez nich samych, czy też przez osoby przez nich do tego upoważnione, a opatrzone upoważnieniem prawném daném przez właścicieli, stosownie do praw francuzkich.

P. Ludwik Jabłkowski podporucznik 1go pół. ułanów, zechce złosić się *franco* do Bióra Polski Malowniczéj, rue de l'Est, 17 w pilnym i ważnym dla siebie interesie.

P. *Wiktorya Bielińska*, dawniej w *Limoges* mieszkająca, zechce się zgłosić do bióra Policyi Emigrantów Polskich w Paryżu, po odebranie nadesłanych jéj pieniędzy.

Dnia 24 Lipca b. r. *Antoni Guskowski*, dopływając do Nowego-Yorku, rzucił się z pokładu w morze i utopił się, zostawiając na okręcie żonę z dwojgiem małych dzieci.

— Dnia 23 Września b. r. umarł w Annonay (Ardèche), *Alexander Cholodecki.*

— W miesiącu Wrześniu b. r. umarł w Anzin (Nord), w 45 roku życia, *Tadeusz Monkiewicz.*

— Dnia 13 Października b. r. umarł w Nevers *Wydżga*, major Jazdy Augustowskiéj.

Gierent Dziennika : J. Wereszczyński.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.